Cena 10 hal.

Nr 279 — Kraków, Środa 11 Listopada 1914. — Rok XXII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi: miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych krajach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 6 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi o godzinie 3 po południu.

Ratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. TOMASZA L. 35.
Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków— Telefon redakcyjny Nr. 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 33 — 44.

Zwycięska ofenzywa w Serbii.

Wiedeń, 11 listopada.

(Urzędowo). **Zacięte walki u stóp gór na linii Szabac—Leśnica, trwały także wczoraj do późnej nocy. Zdobyto przytem szturmem kilkanaście silnie oszańcowanych pozycyj nieprzyjacielskich.**

Na południe od Cerplaniny posunęły się nasze zwycięskie wojska ze stanowisk już dzień przedtem osiągniętych, na wschód od linii Łożnica—Krupanj. I tu przyszło do zaciętych walk z tylnemi strażami nieprzyjaciela, które wnet pokonano. Wśród wielu jeńców znajduje się pułkownik Radakovic, wśród zdobytych armat jedno ciężkie działo najnowszej konstrukcyi.

Ukończyć wojnę przed zimą.

Budapeszt. (Tel. pryw.) Komendant armii austryackiej operującej przeciw Serbii wydał rozkaz dzienny, w którym mówi:

„Ze świeżemi siłami, owiani znakomitym duchem, zahartowani na ciele i duszy trzechmiesięczną prawie kampanią, stoimy wobec wyczerpanego nieprzyjaciela, który już oddawna żałuje swej lekkomyślności, z jaką zmusił nas do wydobycia oręża. Nuże więc zniszczmy ostatnie siły wroga i zakończmy tę kampanię, która wymaga od nas tak ciężkich ofiar, **zakończmy ją przed nadejściem zimy".**

We Francyi i Belgii.

Berlin, 11 listopada.

(Urzędowo). **Nasze ataki pod Ypern także wczoraj posuwały się powoli naprzód. Pojmaliśmy przeszło 500 Francuzów, Anglików oraz żołnierzy terytoryalnych, zdobyliśmy wiele karabinów maszynowych. Nasze wojska przebijały się również dalej na południe. Zacięte kontrataki Anglików zostały odparte.**

W Lesie Argońskim zrobiliśmy **dobre postępy. Nieprzyjacielskie ataki z łatwością odparto.**

W Królestwie.

W Królestwie Polskiem pod Koninem **rozbiła nasza kawalerya jeden batalion rosyjski, wzięła do niewoli 500 ludzi i zdobyła ośm karabinów maszynowych.**

Niemcy panami lasu Argońskiego.

Kolonia, 11 listopada.

(T. B.) „Kölnische Ztg" donosi:

W walkach w Lesie Argońskim ataki przeciw Francuzom ukrytym w lesie, były początkowo ciężkie, ponieważ wśród gęsto rozgałęzionych konarów, nie mogliśmy posuwać się naprzód. Również skuteczne ostrzeliwanie nieprzyjaciela przez ogień karabinowy i artyleryjski było początkowo wskutek lokalnych trudności, nie łatwą rzeczą. Wreszcie i lotnicy nasi nie mogli wynaleźć stanowisk nieprzyjaciela w lesie. **Gdyśmy jednak dostali się do brzegu lasu, zdołaliśmy wypędzić w pierwszem natarciu przednie straże francuskie. Francuzi wykonali jeszcze gwałtowne ataki, zostali jednak pobici.**

Ochota Francuzów do atakowania zmniejszyła się, wkrótce i **nasza sytuacya stawała się coraz korzystniejszą, ponieważ dzisiaj jesteśmy panami lasu Argońskiego,** a jeżeli ostatnie oddziały francuskie nie oddaliły się jeszcze z lasu, to tylko dlatego, że chcemy uniknąć niepotrzebnych strat.

Nowe walki pod Przemyślem.

Wiedeń, 11 listopada.

„Wiener Allg. Ztg" donosi z Berlina: Sprawozdawca wojenny „Berliner Tageblattu" donosi z kwatery wojennej dnia 7 b. m.: **Z chwilą opuszczenia przez nas miasta rozpoczęła się pod Przemyślem nowa faza walki, którą rozpoczęli Rosyanie ze zdwojonemi siłami i przy silnej akcyi artyleryi, ponowili ataki na Medykę. Armia austryacka odparła ataki, co umożliwiło jej koncentracyę z twierdzą, jako centrum obrony.** W ostatnich tygodniach naprawiono wszelkie szkody zadane zewnętrznym fortom w czasie ostatniego „cernowania". Postawa armii austryackiej jest niezmieniona i zadowalniająca.

Powody przerwy w walkach na północnym terenie.

Wiedeń, 11 października.

Korespondent wiedeńskiej „Sonn und Montags Zeitung" donosi dnia 7 bm.: Po zwiedzeniu obozu jeńców rosyjskich w Kenvermözo pod Gran nastąpił powrót do kwatery wojennej; stąd wyruszamy w podróż na południowy teren wojny.

Nowe ugrupowanie sił austryackich nastąpiło, aby zmusić armię rosyjską do rozwinięcia się i powstrzymania natarcia rosyjskiego na Niemcy.

Rozpoczyna się zatem nowa faza wojny. Metodą austryackiej walki jest raczej zrzec się pewnych małych ustępstw, aby przy końcu nie pozbawić się podjęcia ostatecznych kroków decydujących.

Obecne położenie armii austryackiej jest znakomite, a kierownictwo naszej armii, gardząc drobnymi efektami, uprawnia do najlepszych nadziei na końcowy rezultat.

Nasza elastyczna strategia na Wschodzie.

„Vossische Zeitung" nazywa strategię na wschodzie „kauczukową", powtarzając za sztokholmską „Svenska Dagbladet" artykuł wstępny tej treści: Odwrót Niemców przeprowadzony jest planowo bez dania możności Rosyanom do odparcia ciosu. **Widzimy w tym wypadku tylko konsekwentne i planowe przeprowadzenie taktycznych wskazówek, jakie się stosuje do słabszego przeciwnika,** gdy się chce zbliżyć do swych punktów oparcia, ułatwiających dopływ posiłków, a równocześnie aby odciągnąć od takich samych pozycyj nieprzyjaciela i natrzeć na niego z całym impetem w stosownej chwili.

Generał Hindenburg, pisze dalej „Svenska Dagbladet", zdawał sobie dokładnie sprawę z tego, co robił. Rosyjski pochód w Królestwie Polskiem na północnem skrzydle był bezprzeczenie za spieszny, aby mógł zapewnić się przed możliwością odwrotu.

Mistrzowska „strategia kauczukowa", wypróbowana przez Niemców w Prusiech Książęcych, elastyczne odrzucenie rosyjskiego naporu w chwili, gdy napięcie zmęczenia jest największe, będzie pilnie studyowane przez tych, do których historya wojny w roku 1914 należy.

Następca tronu na polu bitwy.

Wiedeń, 8 listopada.

Arcyksiążę Karol Franciszek Józef, który przybył tu celem złożenia cesarzowi sprawozdania z północnego terenu wojny, jeszcze tego samego wieczora wyjechał z powrotem na północny teren wojny.

Zwycięstwa tureckie.

Konstantynopol. (T. B.) Główna kwatera turecka donosi: Nieprzyjaciel się cofnął na Kaukazie. Odniosł on wielkie straty. Zabraliśmy bardzo wiele jeńców. Nasza ofenzywa postępuje naprzód.

Wojska nasze, które przekroczyły granicę Egiptu, obsadziły miejscowości: Chizor i fort El Arish, przyczem Anglicy stracili cztery działa polowe.

Zwycięstwo powstańców boerskich

Londyn, 11 listopada.

Biuro Reutera donosi z Pretoryi pod datą wczorajszą:

Przywódcą powstańców boerskich Dewet, wszedł w kontakt z oddziałem wojsk rządowych, które stało pod komendą członka Ciała Prawodawczego Cronjego i rozbił ten oddział. W walce poległ syn Deweta.

Persya przeciw Trójporozumieniu.

Wiedeń, 11 listopada.

„Neues Wiener Journal" donosi z Konstantynopola:

Rząd perski postanowił rozwiązać traktaty zawarte w roku 1906 z Anglią i Francyą i wypowiedzieć wojnę mocarstwom Trójporozumienia.

Ultimatum Chin do Japonii.

Genewa, 8 listopada.

„New York Herald" donosi, że Chiny zamierzają przesłać Japonii ultimatum.

W amerykańskim senacie został złożony wniosek ośmnastu senatorów, skierowany przeciw dalszej inwazyi Japonii na Oceanie Spokojnym.

Po upadku Kiaoczao.

Wiedeń. (Tel. pryw.) „Zeit" donosi, że według wiadomości nadeszłych z Szanghaju **obronę Czingtau tworzyło najwyżej 6.000 ludzi.** Armia oblegająca składała się z 60.000 Japończyków i 2.000 Anglików. Ci ostatni stali pod komendą japońską. Nadto 40 japońskich okrętów wojennych blokowało port Czingtau. Japończycy ponieśli wielkie straty.

„Cesarzowa Elżbieta".

Berlin. (Tel. pryw.) Kancierska „Nord. Allg. Ztg" pisze:

„Obrona Czingtau, która trzymała się przez dwa miesiące przeciw niezmiernej potędze, należeć będzie na zawsze do najchlubniejszych czynów wojennych. — Wspominać będziemy z głęboką wdzięcznością bohaterów, którzy tam padli za ojczyznę, jak i tych, którzy bronili do ostatka sławy i honoru Niemiec. We wdzięcznem wspomnieniu pozostanie u nas także **ofiarna obrona „Cesarzowej Elżbiety",** która na rozkaz czcigodnego Monarchy na terenie Habsburgów sprawę naszą uznała za swoją i której załoga po zatopieniu krążownika **razem z naszemi siłami walczyła ramię przy ramieniu,** stwarzając nową zaszczytną kartę w historyi sojuszu Niemiec i Austro-Węgier — sojuszu, który nawet w najcięższej próbie zachowuje swą niewzruszoność... Niemcy nie zapomną, kto był sprawcą i kto był wykonawcą podstępnego napadu, którego ofiarą padli synowie Niemiec na Dalekim Wschodzie i który zniszczył owoce długoletniej pracy kulturalnej niemieckiej".

Szczegóły zdobycia.

Frankfurt, 11 listopada.

(T. B.) „Frankf. Ztg" przynosi następujące szczegóły o upadku Czingtau. Dnia 26 września został zburzony wodociąg, 3 listopada ustawiono szereg 11-calowych armat na wzgórzach Czintszaku, co było decydującem przed ogólnym szturmie. Wszyscy **polegli żołnierze niemieccy, zostali przez Japończyków pochowani w oddzielnych grobach,** które noszą napisy: „Gród bohatera"...

Radość w Japonii.

Tokio. (T. B.) **Zdobycie Czingtau uczczono tu wielkiemi uroczystościami.** Obecnymi byli prawie wszyscy członkowie parlamentu i wielu ministrów.

Strata tylko chwilowa.

Berlin. (Tel. pryw.) Prezydent parlamentu niemieckiego Kaempf wysłał do cesarza Wilhelma telegram, w którym daje wyraz nadziei, że strata Kiaoczao nie będzie ostateczną. — „Przyjdzie dzień, kiedy **niemiecka kultura na nowo zajmie na Dalekim Wschodzie miejsce,** jakie jej się należy. Bohaterowie Czingtau nie przelali krwi nadaremnie".

Armeńczycy przeciw Rosyi.

Konstantynopol, 11 listopada.

Ormiańsko-gregoryańskie partyarcha wydał do wszystkich biskupów ormiańskich w Turcyi telegram cyrkularny, w którym wskazuje na to, że w obecnej chwili, gdy ojczyzna stoi w walce z wielu potęgami, naród ormiański, którego wierność jest od wieków znana, spełni swoją powinność i poniesie wszelkie ofiary **dla pomnożenia sławy wzniosłego tronu Ottomańskiego,** z którym jest ściśle związanym i dla obrony ojczyzny. Patryarcha wzywa wszystkich biskupów i wikaryuszów o pomoc i zapowiada, że zarządzi modlitwy o zwycięstwo ottomańskiej broni.

(Red. W powyższym telegramie mowa jest o patryarsze konstantynopolitańskim gregoryańskich (schyzmatyckich) Ormian. Naczelnym zwierzchnikiem cerkwi gregoryańskiej jest Katholikos rezydujący w Eczmiadzinie, w rosyjskiej Transkaukazyi. Ten, jako poddany rosyjski nie mógł oczywiście wydawać odezwy przeciw Rosyi. Liczba Ormian w Turcyi dochodzi do 1,100.000).

Car w Chełmie.

Petersburg, 11 listopada.

(T. B.) Car Mikołaj II. przybył dnia 8 listopada do Chełmu. Car przyjął deputacyę miasta i ludności wiejskiej, oraz zwiedził szpitale, gdzie rozmawiał z rannymi i rozdzielił wśród nich pewną liczbę medali i krzyżów orderu św. Jerzego.

Cholera.

Wiedeń. (T. B.) Dzisiaj stwierdzono 16 wypadków azyatyckiej cholery w Wiedniu, 8 wypadków w Styryi, 9 na Morawach, 3 na Śląsku, w Galicyi zaś w powiecie Dąbrówka Ruska 9 wypadków, w Dolinie 10, w Falejówce 2, w Króliku polskim 1, w Rymanowie 13, w Sanoku 32, w Trepszy 12, w Zasławiu 1 wypadek.

Hindenburg o naszej armii.

Wydawca berlińskiej „Nationalzeitung" opowiada o swej rozmowie z generałem Hindenburgiem. Generał wyraził się bardzo pochlebnie o armii austro-węgierskiej. **„Żołnierze austryaccy — mówił — są wytrwali, mężni i nieziomni.** Teraz znowu między Sanem i Wisłą zapędzili Rosyan na rzekę. Rosyjska artylerya strzela dobrze, choć z ogromnem marnotrawstwem amunicyi, piechota również jest dzielną. Ci ludzie stoją, strzelają i nie mają nerwów. Ale rosyjska kawalerya jest nie do użycia".

Hindenburg opowiadał dalej, że zaraz po wybuchu wojny zgłosił cesarzowi swe usługi i czekał niecierpliwie dekretu reaktywującego. Gdy już stracił nadzieję, nadszedł telegram mianujący go komendantem armii. Zaledwie miał czas sprawić sobie potrzebną garderobę i specyalnym pociągiem udał się do Prus.

Poszukiwanie zaginionych.

Wiedeń. (T. B.) W celu skomunikowania przybyłej z Galicyi i Bukowiny ludności z krewnymi, którzy zaginęli, wydał minister spraw wewnętrznych Heinold polecenie, by polityczne władze przyjmowały doniesienia o zaginionych osobach cywilnych i by te doniesienia w drodze służbowej przesyłały do ministerstwa które w każdym poszczególnym wypadku zarządzi poszukiwania.

Straszne położenie poza francuskim frontem.

Berlin. (T. B.) Dnia 11 listopada „Lokal Anzeiger" donosi: z Rosendaal o strasznych stosunkach panujących poza francuskim frontem. **Bandy rozbójnicze napadają na kolumny aprowizacyjne i pociągi sanitarne; bezkarnie je mordują.** Dwie wsie zniknęły zupełnie z powierzchni. Pod Albert spalili Francuzi na stosach olbrzymie masy trupów, których nie zdołali pochować.

Brak oficerów w armii angielskiej.

Amsterdam. (Tel. wł.) Wedle wiadomości, jakie tu nadchodzą z Londynu, w armii angielskiej brakuje teraz zupełnie oficerów i podoficerów, tak, że na dwustu rekrutów zaledwie jest jeden instruktor.

Książę Mirko jedzie po pieniądze.

Monachium. (T. wł.). Donoszą tu z Bukaresztu, że czarnogórski ks. Mirko wyjechał do Bordeaux, aby uzyskać od rządu francuskiego pożyczkę dla Czarnogóry.

Amnestya polityczna na Węgrzech.

Budapeszt. (T. wł.) „Węgierskie Biuro korespondencyjne" donosi, że wkrótce zostanie ogłoszoną amnestya za przestępstwa obrazy majestatu, jakoteż za przestępstwa, pozostające w związku z ruchami narodowościowymi i z walką klasową.

Protest Rosyi przeciw gromadzeniu wojsk chińskich.

Kopenhaga. (T. B.) Dzienniki donoszą z Petersburga, że rząd rosyjski zaprotestował w Pekinie przeciw temu, że Chiny rozpoczęły koncentrować silne wojska na granicy Mandżuryi.

Ostatni termin ewakuacyi

C. i k. Komenda twierdzy poleciła Magistratowi ogłosić następujące zarządzenie:

Od czwartku dnia 12 b. m. godzina 12 w nocy wszelki ruch osobowy kolejami na przestrzeni Kraków — Oświęcim zostaje wstrzymany.

Dla osób wyznaczonych obwieszczeniami c. i k. Komendy twierdzy do bezwarunkowego opuszczenia miasta, pozostają we czwartek dnia 12 b. m. dwa pociągi ewakuacyjne o godz. 10 rano i o 4 popołudniu, które odejdą ze stacyi Podgórze—Bonarka przez Skawinę do Węgierskiego Hradyszcza.

Osoby, które nie znajdą pomieszczenia w tych ostatnich dwóch pociągach, zostaną już w tym samym dniu przymusowo przy użyciu odpowiedniej liczby c. i k. wojska wyprowadzone pieszo poza obręb twierdzy w kierunku za Skawinę i tam pozostawione własnemu losowi.

Wobec tego Magistrat zwraca się do ludności z kategorycznym apelem, by bezwarunkowo korzystała z pociągów pocztowych i ewakuacyjnych, kursujących we środę dnia 11 b. m. według poprzednio ogłoszonego rozkładu jazdy.

Zarząd miasta.

Pomimo tak stanowczych zarządzeń, **uboga** ludność nie chce opuszczać miasta. Dziś przedpołudniem np. tylko małe grupki pojawiały się na dworcu towarowym, wskutek czego, przedpołudniem nie odszedł żaden pociąg ewakuacyjny. Prawdopodobnie popołudniu ten ludności na dworzec się ożywi, ponieważ komisye sprawdzające zapasy żywności, urzędują w dalszym ciągu i wszystkim niedostatecznie zaprowiantowanym wydają nakazy natychmiastowego wyjazdu, względnie zarządzają wydalenie ich przymusowe przez organa wojskowo-policyjne. Podobnie, jak wczoraj i dziś spotyka się na ulicach miasta grupki osób eskortowane przez żołnierzy na dworzec towarowy, gdzie są strzeżone aż do odjazdu.

Pogrzeb wojenny.

„Corriere dela Sera", Luigi Barzini.

Jakiś oficer odłączył się od swych ludzi i dał nam znak, abyśmy zatrzymali się. Przedstawiliśmy magiczny nasz dokument, opatrwiony w przejrzysty futerał.

— C'est bien! — zawołał rzucywszy na nas zdziwione nieco spojrzenie. — Mais vous etes foux!.. (Jesteście szaleni!) Idźcie piesze, jedźcie konno lub na rowerze, lecz nie samochodem...

— Dlaczego?

— Dlatego, że gdy les prussiens zobaczą samochód, to są przekonani, że należy on do sztabu generalnego i rozpoczynają natychmiast strzelanine, pour abimer quelque general (aby utracić jakiego generała). Samochód jest zawsze jakoby oznaczony kilku granatami. Czy skierowani jesteście do Reims? Ależ przecież na Boga, cała ta droga jest ustawicznie bombardowaną. Nie moglibyście zaryzykować nawet 10 kilometrów, byście nie zostali zamienieni na sztuki ciała. Czyż chcecie dobrej rady? Skręćcie tą drogą na lewo i udajcie się przez Plessier i przez La Fere en Tardenois. Nadewszystko nie powracajcie w tył... Do widzenia et bonne chance! Co? Czy mamy wiele strat? A, moja kompania ma zaledwie połowę żołnierzy! C'est dur de les decrocher de la mais nous les decrocherons tout-dememe!... (Jest trudno ich stamtąd wyrzucić, ale my ich wyrzucimy jednak!).

— Dziękujemy panu za pańskie życzenia! Au revoir!...

Nasze pozdrowienie wypowiedziane głosem donośnym i czułym żołnierze jakby przebudzili się z zamyślenia i odpowiadając nam, kiwali długo rękami, aż dopóki nie stracili nas z oczu.

Droga wskazana nam ciągnęła się wśród zieleni, wśród cienia drzew i ogrodów, obok opustoszałych wil i domów. Soissons wnet zniknął nam z oczu. Dziwna rzecz, dzisiaj dopiero spostrzegłem, że katedra ma dwie wieże. W niedzielę, gdy jechałem dotąd od strony Chateau Thiery spostrzegłem jedną tylko wieżę, najwidoczniej jedna druga z nich stała ukryta z lewej strony zostala zniesiona.

Przejechaliśmy przez wioskę Vauxbuin. Przedtem. Wśród zachmurzonego nieba uwijała się niemiecka „Taube". Drogą od Chevreaux przesuwał się transport rannych. Pole zmoczone stało

się ciemne, ponure. Znowu szrapnel zasyczał ponad niemi i koniec pochodu rannych zniknął wśród dymu. Gdy chmury dymu znowu rozpierzchły się, ujrzeliśmy znowu cały oddział rannych nietknięty, jak z powagą i godnością posuwał się powoli naprzód.

Przed nami przechodził poprzez drogę pogrzeb jakiegoś oficera, prowadzony przez księdza, przybranego w czarny ornat. Grupa oficerów postępowała za trumną, niesioną przez dragonów, których chełmy z pióropuszem świeciły zdaleka. Zatrzymaliśmy się. Pogrzeb wszedł do parku, położonego tuż obok drogi, parku, którego brama wejściowa z ciosanych kamieni cotylko rozpadła się pod naporem nieprzyjacielskiego pocisku. Wśród wielkich potężnych dębów pochód żałobny zatrzymał się. Przed otwartym grobem zaczął ksiądz odmawiać modlitwy za umarłych. Nie było nic innego słychać, oprócz jego głosu i monotonnego rytmu deszczu odbijającego się o gęste liście drzew. Poza wioską grzmiały jeszcze ciągle armaty, a ziemia trzęsła się za każdem uderzeniem. Ceremonia smutna pogrzebu nie została jednak przerwana. Modlitwa księdza i szum deszczu jednobrzmiąco spadały na trumnę zabitego oficera. Trumna była zbita z czterech desek, był to luksus, gdyż zazwyczaj żołnierzy chowają inaczej.

W pół godziny później byliśmy już daleko od pola bitwy. Znaleźliśmy się znowu wśród żywych, wśród furgonów, bagaży, wozów z amunicyą, z transportem rannych, wśród wiosek, zamienionych na szpitale, wśród domów zamienionych na sale operacyjne.

Dzień miał się ku końcowi. Pozostawiliśmy poza sobą Beugneux, zamieszkałą przez żołnierzy angielskich, a zwłaszcza przez irlandczyków, dalej Cramaille, gdzie rozłożyli się szkoci, o gołych nogach i w kraciastych jupkach, a następnie wjechaliśmy do obozu spahis marokańskich w wielkim płaszczu czerwonym i żółtym turbanie, przepięknie wyglądających wśród tych żywych barw, którzy zaczęli biwakować wśród wozów, koni i samochodów, omnibusów i autobusów paryskich. Dalej nie mogliśmy się posunąć. Oczekiwało nas więzienie.

KRONIKA.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 6 min. 49; zachód przypada o godz. 3 min. 58, długość dnia godzin 9 minut 09.

Kalendarzyk kościelny: Jutro we czwartek Br. MM., Chryst. Marc. — Pojutrze w piątek Dyaka w. Eugieninsza b.

Pogoda. Dnia 9 listopada termometr doszedł od + 3·7 do + 9·3 C. — barometr opadł. — Dnia 10 listopada o godzinie 7 rano stan barometru 746·3 mm. termometru 7·8 C. wiatr zachodni.

Kraków, dnia 10 listopada.

Od wydawnictwa. Z przyczyn od nas niezależnych „Głos Narodu" wychodzić będzie o godzinie 3 po południu.

Z miasta. Smętny dzień wczorajszy, pełny najrozmaitszych wrażeń, miał także pewne jaśniejsze odbłyski. Związane z przymusową ewakuacyą smutne epizody, podróż w nieznane strony z liczną czasem rodziną i obfity pobór pospolitego ruszenia, który zaskoczył niespodziewanie wiele rodzin w chwili, gdy dobrowolnie lub przymusowo miasto opuścić mieli, wreszcie niepewność, czy zdołają zdążyć jeszcze do pociągów, wywołać musiały smutny nastrój w mieście.

Półcień, panujący na ulicach i pustki w oświetlanych jeszcze rzęsiście kawiarniach, czyniły przygniatatające wrażenie, a dla tych, którzy pozostać w mieście chcieli, było to wszystko jakby zaproszeniem do wyjazdu.

Z każdą godziną spodziewano się zamknięcia miasta, które, jak dzisiejszy komunikat donosi, nastąpi w czwartek o północy. Spodziewać się zatem należy, dzisiaj i jutro do południa masowych wyjazdów i uzyskania maksymalnej cyfry mieszkańców, przewidzianej przez komendę twierdzy.

Przeciągające popołudniu przez miasto wielkie oddziały jeńców rosyjskich, świadczyły w braku oficyalnych wiadomości, że armia austryacka nie próżnuje i że na niedalekich polach bitwy rezultat musi być korzystny. Ucieszeni ze swego losu jeńcy wprawiali także w weselszy humor przechodniów, których ten przemarsz napawał nadzieją, że chyba miastu nic nie grozi, jeżeli wprowadzono doń jeńców, których apetyty z pewnością nie mogą się przyczynić do powiększenia zapasów środków żywności.

Gościnny Kraków zawsze chętnie w czasie pokoju widzi gości, lecz niemniej mile widział te maszerujące oddziały, także w czasie wojny i to w chwili gdy bardzo wiele jego stałych mieszkańców musiało wyjechać do Chocenia i innych miejscowości w Czechach.

Tam nasza ludność oczekuje przyjazdu prezesa Koła polskiego i krakowskich posłów, jak również tych, którzy w czasie pokoju w ujeżdżalniach szeroko prawili o prawach ludu pracującego, o wyzysku, krzywdach i to wówczas, gdy ani wyzysku, ani krzywd nie było. Wiele rodzin robotniczych chętnie widziałoby tam p. Daszyńskich, Dyamantów, Liebermanów, Hudeców i Śliwińskich, którzy nudzą się w Wiedniu, a mieliby oni teraz wielkie pole do pracy, niosąc swym wyborcom pomoc i interwencyę w najcięższem położeniu, w jakiem zupełnie niezasłużenie biedna ludność się znalazła.

Oprócz księży, którzy z każdą większą ekspedycyą wyjechali, jako opiekunowie ludności i z nią dzielą trudy podróży i pobytu, nikt więcej niepoczuwał się do spełnienia obowiązku wobec tych, którzy liczyć powinni na pomoc i interwencyę u władz, według wskazań słów monarszych głoszących szczere odczucie trosk o byt najnieszczęśliwszych ofiar wojny.

Wieczorem pustki w mieście i poruszające się w półcieniu postacie, czyniły tajemnicze wrażenie, nakazujące na oczekiwanie chwili, która przechodzi nawet prędzej, jak myślimy, a podniecona wyobraźnia pocztą pantoflową, każe oczekiwać złowrogiego szumu samolotów i rzucenia pierwszych kart wizytowych przez nieprzyjaciela. Na naszych wałach czuwa jednak straż, nic nie ujdzie jej uwagi i na czas dowiemy się o zamierzonych wizytach, a koncert armat przybliży nas do rzeczywistości, o których z wielkiem zainteresowaniem odczytywaliśmy telegramy, popijając spokojnie kawę u Bisanza lub Wołkowskiego.

Na chwilę tę musimy się przygotować, ci zaś którzy chcą uniknąć bezpośrednich wrażeń, mogą spokojnie tutejsze kawarnie zamienić na podobne im na wiedeńskim „Ringu", lub na „Vaclavskem namesti" w Pradze, gdzie urzędują spokojnie biura korespondencyjne, a dziesiątki dzienników przynoszą chojnie wiadomości o doli lub niedoli, o kalejdoskopie wojny i jej następstwach.

Ciemny i zabłocony Kraków posiada swój wieczny urok, a patrząc na jego stare mury, które przetrwały ciężkie dziejowe burze, jesteśmy pełni nadziei, że i z tej wyjdzie obronną ręką w dawnym majestacie swej sławy.

Ograniczenie ruchu tramwajowego w mieście nastąpiło w ostatnich dniach. Na linii III-ci most — dworzec towarowy, ograniczono liczbę wozów o 4. Podobne zarządzenia wydano i dla innych linij.

Dyrekcya c. k. państwowej szkoły przemysowej w Krakowie. wzywa Panią Ernestynę Misiową, żonę profesora c. k. Lwowskiej szkoły przemysłowej, aby we własnym interesie zgłosiła się w kancelaryi szkoły.

Ranni proszą. Liczni ranni żołnierze Polacy proszą o przesyłanie przeczytanych gazet choćby z poprzednich dni jak również książki pod adresem: **Auskunftbureau des Frauenzweigvereines von Rotten Kreuze in Bozen** (Süd Tirol, Silbergasse 6).

Krakowski Oddział Towarzystwa „Czerwonego Krzyża" ogłasza dary, jakie wpłynęły w czasie od 4 listopada do 10 listopada 1914 włącznie na rzecz „Czerwonego Krzyża".

Nadesłano więc od rodziny Geizhalsów 10 kor. — od Ersatz. Compagnie Cadre Commando aus Aess bei Komarom dess k. u. k. Feldjäger Battalion Nr 4 17 kor. — Od H. Geller z Wróblika szlacheckiego 16 kor. — Od Administracyi czasopisma „Nowa Reforma" ze składek 274 kor.

Order dla króla Alberta. Belgijski prezydent ministrów Broqueville udał się do belgijskiej kwatery głównej w towarzystwie rosyjskiego posła Kudaszewa, który królowi Albertowi wręczył imieniem cara wielki krzyż orderu św. Jerzego.

Honorowi admirałowie floty angielskiej. — Dzienniki berlińskie donoszą, że z listy honorowych admirałów floty angielskiej skreśleni zostali cesarz Wilhelm II i jego brat książę Henryk, naczelny admirał niemiecki. Zapewne zwycięstwo eskadry niemieckiej pod Santa Maria nad krążownikami angielskimi uznane zostało za czyn wojenny, który zmiejsza kwalifikacye marynarskie obu honorowych admirałów!... Obecnie jedynym admirałem honorowym Anglii jest car Mikołaj II.

Nadesłane.

Dr Teofil Więcław.

5 Wrażenia z podróży ze Lwowa do Krakowa.

Zacząłem się rozglądać po mieście, czy przypadkiem jakiej fury chłopskiej z okolicy Stryja nie zobaczę, bo chłop nic rozumiejący się na nieznanych dotąd przepustkach, prędzejby się dał namówić do takiej jazdy, jednak poszukiwania były bezskuteczne.

Wtedy to zbliżył się do mnie jakiś żyd i wziąwszy mnie na bok, powiedział mi, że jest jeden tylko fijakier, który ma specyalną przepustkę od komendanta do jazdy gdzie chce, ale że on właśnie pojechał do Skolego po żonę i ma wrócić około godziny szóstej po południu. Radził mi zaczekać na niego, to się zarazem dowiem, czy możliwy jest przejazd przez rzekę Stryj, czy nie.

Nie mając nic innego do wyboru, gdyż żadnej innej fury nie byłbym dostał, musiałem stracić na wyczekiwaniu cały dzień.

Wieczorem dowiedziałem się od tego uprzywilejowanego fiakra, że przeprawa w bród przez wodę jest wykluczona, ale, że można przejść pieszo przez wysadzony most kolejowy. Na moje pytanie, jak można iść po wysadzonym moście, dawał mi takie niejasne, chociaż obszerne określenia, że postanowiłem sam na miejscu o tem się przekonać.

Powiedział mi dalej, że nikt inny, jak tylko on, może mię dowieźć do Synowódzka, gdyż on ma takie przepustki, że kogokolwiekby wiózł i gdziekolwiek, to z niczyjej strony przeszkoda spotkać go nie może.

Za tę specyalną jakąś przepustkę zażądał — jak mi później powiedziano — wprost bajecznego odemnie honoraryum — nie targowałem się jednak wcale, mając to na uwadze, że jak on jeszczeby jechać nie chciał, to musiałbym chyba zrezygnować z dalszej podróży.

Nauczył mnie, jak się mam zachować wobec patroli, pokazał mi pewne skrytki w powozie na ukrycie kosztowności i pieniędzy i wręczył mi swą tajemniczą przepustkę.

Wieczorem w cukierni Marchewki opowiadał jakiś młody pan — powiedzano mi, że to syn p. Onyszkiewicza właściciela dóbr obok Stryja — wobec szerszego grona słuchaczy dość zabawną historyę.

Na dwór jego ojca rzucili się chłopi za wkroczeniem Moskali do okolicy i doszczętnie go zrabowali. Wtedy on udał się do pobliskiej miejscowości gdzie stał znaczniejszy oddział kozaków i opowiedziawszy rzecz całą kapitanowi prosił go o pomoc. Kapitan spytał się go, czy byłby w stanie wskazać sprawców, a gdy otrzymał odpowiedź, że prawie cała wieś brała w tym rabunku udział, posłał natychmiast patrol po wójta i radnych, którzy też wkrótce w całym komplecie się zjawili. Kapitan podsunąwszy wójtowi pod nos nahajkę kazał mu ją dobrze powąchać co ten też z całą dokładnością uczynił — poczem kapitan wydał taki rozkaz: wszystkie zrabowane p. Onyszkiewiczowi rzeczy mają być w przeciągu 24 godzin t. j. do południa w poniedziałek zwrócone. Jeśli to się nie stanie, to wójt dostane 50 takich nahajek, radni po 25, jeśli do wieczora w poniedziałek to nie nastąpi liczba nahajek będzie zdwojoną.

Urząd gminny oddawszy niski ukłon wyszedł, za chwilę jednak po odbytej naradzie rpzed domem z innymi zaciekawionymi tą misyą mieszkańcami wsi powrócił wójt z dwoma radnymi jako deputacya, prosząc swego oficera o przedłużenie im terminu do oddania rzeczy, do wtorku a to z powodu, że na ponieziałek wypadało wielkie ruskie święto, którego poczciwi chłopi nie chcieli odnoszeniem rzeczy zrabowanych, a zatem pracą gwałcić. Kapitan wybuchnął śmiechem na tę propozycyę ale odrzekł, że Bóg nie tylko nie będzie się na nich gniewał, ale owszem będzie im to miał za dobry uczynek, jeśli w święto oddadzą to, co w dzień powszedni zabrali.

Kończąc to opowiadanie, dodał ów pan: „teraz jestem pewny, że się wszystko znajdzie" — przyczem chwalił uprzejmość oficerów. Wogóle w ciągu mojej podróży miałem tego liczne przykłady, że jeżeli tu i ówdzie luźne watachy sołdatów dopuściły się jakich wykroczeń, to za takowe o ile to do wiadomości ich przełożonych doszło byli zawsze karani nieraz nawet bardzo surowo.

W poniedziałek o 8 rano wyjechałem ze Stryja, a ominąwszy szczęśliwie liczne placówki Moskali, stanąłem około godziny 11 w Synowódzku niźniem. Czuję, że ciekawość niejednego z Szanownych Czytelników zostanie w tem miejscu zawiedzioną, niestety tej części mojej drogi opisać nie mogę.

Po odprawieniu fiakra, udałem się pieszo na ów wysadzony most na rzece Stryju, gdyż powszechnie mówiono, że o przejeździe rzeki w bród mowy być nie może. Chciałem się zatem przekonać, jakby to wyglądała zamierzona piesza przeprawa przez ów most kolejowy.

Ponieważ Stryj zasilony jest w tem miejscu rzeką Oporem i rozlewa się szeroko, przeto most kolejowy jest dość długi. Wsparty on jest na 5 murowanych filarach między któremi ma napięcia łukowe. Części mostu tego pomiędzy filarem 3 a 4 i 4 a 5 licząc w stronę Skolego zostały w ten sposób wysadzone, że opierające się na filarze 3 i 5 szyny wraz z dylami dędowemi i łukami żelaznemi spadły w wodę, w środku zaś pozostał między niemi filar 4. Jedna jednak szyna urwawszy się po obydwóch stronach tego filara mniej więcej w połowie tych części mostu jakie od filara do filara biegły, utrzymała się na wierzchu owego czwartego filara, zwisając bardzo stromym łukiem po obu jego stronach i dochodząc do tych jego części mostu, które ponad wodą zostały.

Ludzie spuszczali się po tym zapadłym w wodę moście, aż po powierzchnię wody trzymając się wiązań żelaznych bocznych i balansując ostrożnie, aby nagle nie zjechać na dół do wody, co też i ja uczyniłem.

Następnie niektórzy z nich rozbierali się do pasa i mimo bardzo już zimnej kąpieli wchodzili do wody, obchodzili bardzo ostrożnie ów stojący filar czwarty, obok którego była woda płytsza i następnie dostawszy się po jego drugiej stronie na leżącą w wodzie drugą część mostu windowali się znowu taką samą drogą do góry, paką naprzód spuścili się na dół.

Droga ta nie nęciła mię, a raczej wydawała mi się wprost niebezpieczną. Pomijając bowiem prawie pewność niebezpiecznego zaziębienia w takiej przymusowej kąpieli, to lada potknięcie się przy owym filarze i odsunięcie się od niego groziło utonięciem, gdyż obok zaraz była woda rwiąca i głęboka.

Żebym był młodszym i dobrym gimnastykiem wolałbym już był przeprawę pieszą jaką rzeczywiście odbyło dwoje młodych ludzi, w jedną i drugą stronę i to nawet z rzeczami.

Opowiadali mi to naoczni świadkowie, z tych jeden był nawet przy tej przeprawie czynny, zatem wszystko to jest prawdą, jakkolwiek podobne rzeczy to się chyba poza tym jednym wypadkiem jedynie w kinematografie widzi.

Byli to dwaj akademicy, jeden z nich syn miejscowego dziekana, drugi syn nauczyciela.

Ponieważ rodzice ich opuścili przedtem Synowódzko i wyjechali gdzieś w okolice Skolego, gdy jeszcze most był cały, przyjechali oni własnemi końmi w sobotę po południu nad rzekę Stryj w zamiarze zaopatrzenia się w pewne środki żywności.

Zniszczone mosty wstrzymały ich dalszą koołową podróż, ale oni nie dali za wygraną.

Zostawiwszy konie we wsi pochwytali się owej szyny pojedynczo wiszącej na owym filarze na wysokości w każdym razie znacznej i po tej jednej jedynej szynie, mając pod sobą na dole wodę i pogięte stosy żelaza i kamienia, pięli się do góry tak długo, aż dosięgli wierzchu słupa. Odpocząwszy na wierzchu, spuszczali się znowu po tej szynie na dół, aż dosięgli mostu zbiegającego stromo ku wodzie. Jeden fałszywy krok, zakręt głowy, groził im niechybną śmiercią w wodzie lub na żelazie i gruzach kamieni. Przeprawa ta trwała podobno pół godziny, bo tej szyny wiszącej w powietrzu było conajmniej po obydwu stronach ze 30 metrów.

Nie mogłem sobie wyobrazić, jak można się puścić nie będąc cyrkowym akrobatą na taką szaloną drogę, a że ona była szaloną, to mówili sami chłopi, którzy zazwyczaj na takie rzeczy chłodno patrzą. W niedzielę rano odbyli ci młodzieńcy tę samą drogę, a nawet z zawiniątkami, które będąc na szczycie filara wyciągali na drucie, a następnie spuszczali po drugiej stronie na dół. — O takiej przeprawie nie mogłem zatem myśleć.

Ponieważ zaś chłopi zapewniali mię, że woda od wczoraj ciągle opada i że jeżeli tak dalej pójdzie, to do tego stopnia do rana opadnie, że się da w bród przejechać — postanowiłem lubo niechętnie przenocować. Wdałem się w rozmowę z tamtejszymi gospodarzami i dowiedziałem się, że patrole kozackie próbowały już wtedy zapuszczać się nawet do Synowódzka, ale zawsze przed naszemi patrolami ustępowały.

(Dokończenie nastąpi).

Wiadomości o zaginionych.

Ogłoszenia o zaginionych umieszczamy w tym dziale za opłatą 1 K. za jeden raz. Należytość należy nadesłać z góry.

Ktoby posiadał jakiekowiek wiadomości o

L onardzie Krupczaku

Ersatz Rezerw. 89 Reg. 3 Comp 4 Zug, przydzielony do III. Arbeiter Abteilung, Feldpost 36, który z końcem sierpnia był jeszcze w Drohowyżu ad Mikołajów, zechce łaskawie donieść pod adresem Marya Krupczakowa w Brzyskach, poczta Kołaczyce obok Jasła.

Marcin Wiach

majster szewski i obywatel m. Lwowa, sierżant Legionów polskich, prosi o wiadomość o swej żonie Maryi z Ostapowiczów. Wyszedł ze Lwowa 31 sierpnia b. r. i od tego czasu niema żadnych wiadomości o niej. Adres obecny: M. Wiach, Berno mor., ulica Nowa 93.

Ers. Res. 89 Inf. Reg. 3 Komp.

Stanisław Przeszowski

Parkany Ungarn, poszukuje swego brata K. Przeszowskiego i siostry Antoniny Rozkrut z Tarnowa.

Eustachy Maciejowski

Zugsführer I/89. I. R. Ersatzkomp Parkany Ungarn, poszukuje swej żony E , rodziców Wasyla i Tańki ciejowskich z Zawidowic Gródek Jagielloński. — Ktoby coś o nich wiedział, raczy dać znać pod powyższym adresem.

Ktokolwiek coś wie o

Józefie Golicy

k. u. k. Landw. Inf. Reg. Nr 32, 6 Komp Feldpost Nr 52, zechce dać znać pod adresem: St. Golica w Woli y, Galicya.

Ludwik Pauli

obecnie szpital rezerwowy w Bielsku, Śląsk austr., poszukuje swej żony Zuzanny z 2 dzieci w Mielnicy pow. Borszczów w Galicyi. — Wiadomości uprasza pod adresem Władysława Pauli, Wiedeń. III. Landstrassengürtel 29, Th. Nr 11.

Rudolf Geib

przy Pferdebahn Nr 2 w Przemyślu, uprasza o podanie adresu swych rodziców Danielów Geib ze Stanisławowa — kolonia Knihinin.

Ktoby wiedział o miejscu pobytu Państwa

Janów Bambergów

ze Skolina pow. Jaworów, raczy łaskawie donieść pod adresem Jan Milian, Chochołów, p. Czarny Dunajec u p. organisty.

Paulina Krycińska

z Radziechowa, obecnie w Karniowie (Jägerndorf) Bäckengasse 29. I p. Śląsk austr., poszukuje synów Heuryka, podoficera rachunkowego 32 Jägerbataillonu, Huberta podoficera 35 pp. Obrony krajowej (85 Brygada) i synowej Antoniny z dzieckiem.

Józef Zaleski

w Przemyślu, ul. Franciszkańska L. 24, poszukuje swej żony Anny i 5-ga dzieci, którzy odjechali na Białę-Bielsko.

Wasyl Magalas

z Winnik obok Lwowa, poszukuje swej żony Karoliny i dwoje dziatek. — Łaskawe zgłoszenia: Wasyl Magalas, pospolite rusz. z Grupy Genczatormafora v. Nichla w Przemyślu, II. Batalion, 2 Kompania.

Ktokolwiek by znał adres mych Rodziców i rodzeństwa raczy podać do mej wiadomości

Longina Makowiecka

poste restante Zakopane.

Eugieniusz Markiewicz

przy stanisławowskim sądzie obrony krajowej, pozostającym obecnie w Miskolczu (na Węgrzech) poszukuje rodziny i znajomych.

Stanisław Szymonik

z Galicyi obecnie Wiedeń Südbahn, poste restante, poszukuje swych siósrr ze Lwowa Pauliny Siarczyńskiej, Adolfiny Szymonik i Józefy Rządzca. Łaskawe wiadomości uprasza pod powyższym adresem.

Henryka Jankówna

Kęty ul. Mickiewicza, zapytuje gdzie przebywają p. p. Hofmannowie, Sobolewscy, Piotrowska i Mondecka, którzy wyjechali z Hoszan z początkiem września.

Nakładem wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie.